

WIĄZANKA 2015

JAK KSIĄDZ BOSKO, Z MŁODZIEŻĄ I DLA MŁODZIEŻY!

Moi Drodzy Bracia i Siostry,

pragnę zacząć ten list, którego celem jest komentarz czy też rozwinięcie tematu Wiązanki, pozdrawiając bardzo serdecznie wszystkich moich Braci Salezjanów oraz moje Siostry Salezjanki. Spośród różnych gałęzi Rodziny Salezjańskiej zgodnie z tradycją Wiązanka jest prezentowana corocznie na pierwszym miejscu Córkom Maryi Wspomożycielki w osobie Matki Generalnej, by stać się następnie propozycją komunii dla całej Rodziny Salezjańskiej w świecie.

Do Wiązanki dołączam gorące i szczere życzenia, aby zarówno Boże Narodzenie jak i rozpoczynający się Nowy Rok stały się okazją do świętowania szczególnego Daru i czasu Bożej łaski. Chciałbym z całego serca pozdrowić Was osobiście. Ponieważ nie jest to fizycznie możliwe, mam nadzieję, że przynajmniej wyraz tego uczucia będzie mógł dotrzeć do Was wszystkich poprzez ten prosty komentarz i rozwinięcie głównego tematu Wiązanki na rok 2015.

1. PIĘKNO DUCHOWEGO DZIEDZICTWA

Określam jako *piękno duchowego dziedzictwa* naszą rodzinną tradycję Wiązanki, ponieważ chodzi o coś, co było zawsze bardzo drogie sercu Księdza Bosko. Pierwsze przesłania, które – na sposób Wiązanki – zostały zachowane w naszej tradycji, sięgają lat pięćdziesiątych osiemnastego wieku. W „Memorie Biografiche”¹ czytamy, że strategią stosowaną przez Księdza Bosko było pisanie od czasu do czasu bilecików i przekazywanie ich tym, którym chciał dać jakąś radę. Niektóre z tych bilecików zostały zachowane. Są to przesłania bardzo osobiste, które zapraszają do dobrego działania lub zaradzenia czemuś, co nie szło dobrze. Ale poza tym, poczynawszy od pierwszych lat Oratorium Ksiądz Bosko rozpoczął przekazywać pod koniec roku Wiązanek skierowaną do całej swojej młodzieży w ogólności i następną dla każdego w szczególności. Pierwsza, ta ogólna, polegała zazwyczaj na wskazaniu pewnych sposobów postępowania i aspektów, które należy mieć na uwadze, aby *przebiegał dobrze nowy rok, który miał się rozpocząć*. Prawie co roku Ksiądz Bosko kontynuował ofiarowanie takich Wiązanek.

Ostatnia Wiązanka – ostatnia Księdza Bosko do swoich synów – została przekazana w bardzo szczególnej sytuacji. Znajdujemy ją zapisaną także w „Memorie Biografiche”².

¹ Por. MB III, s. 616-617.

² Por. MB XVIII, s. 502-503.

Ksiądz Bosko, czując, że zbliża się koniec, kazał zawołać ks. Ruę i biskupa Cagliero i, wykorzystując te resztkę sił, która mu pozostała, wydał kilka ostatnich zaleceń dla nich i dla wszystkich salezjanów. Pobłogosławił domy w Ameryce i licznych współbraci, którzy przebywali na tamtych terenach, pobłogosławił wszystkich włoskich Współpracowników i ich rodziny, a na koniec poprosił ich, aby przyrzekli mu, *że będą kochać się jak bracia (...) i że będą krzawić częste przystępowanie do Komunii św. oraz nabożeństwo do Wspomożycielki Wiernych.*

Przywołując te słowa Księdza Bosko, ks. Rua w swoim trzecim liście okólnym opisuje ten moment i te słowa, i dodaje, *że to mogłoby posłużyć jako Wiązanka na nowy rok, którą należy wysłać do wszystkich domów salezjańskich. Pragnął, żeby tak było zawsze i wyraził zgodę, aby rzeczywiście posłużyło jako Wiązanka na nowy rok*³.

2. WIĄZANKA, SŁOWO JEDNOŚCI DLA CAŁEJ NASZEJ RODZINY SALEZJAŃSKIEJ

Nasza Rodzina Salezjańska odznacza się i charakteryzuje będąc, po pierwsze, *rodziną charyzmatyczną*⁴, w której prymat Boga-Komunii stanowi serce *mistyki salezjańskiej*. Jest tak, ponieważ prowadzi nas to z powrotem do początków „charyzmatu” Ducha, który został nam przekazany przez Księdza Bosko, abyśmy „według niego żyli, strzegli go, pogłębiali i nieustannie rozwijali w harmonii ze wzrastającym stale Ciałem Chrystusa”⁵.

W tej komunii uznajemy *różnorodność* i, jednocześnie, *jedność*, która ma swoje źródło w konsekracji chrzcielnej, w dzieleniu ducha Księdza Bosko i w uczestnictwie w misji salezjańskiej w służbie młodzieży, zwłaszcza najuboższej⁶.

Dlatego w każdej Wiązance podkreślamy aspekt *komunii*, który jest priorytetowym w naszej Rodzinie. W takiej mierze, w jakiej Wiązanka może być pomocna w programacjach duszpasterskich różnych gałęzi i grup, jest mile widziana, *ale nie jest to jej głównym celem. Wiązanka nie ma być rocznym programem duszpasterskim, ale raczej przesłaniem tworzącym jedność i komunie całej Rodziny Salezjańskiej, jako wspólny cel.* Następnie można zobaczyć w każdej gałęzi tego drzewa, jakim jest Rodzina Salezjańska, jak skonkretyzować go w życiu, jak uczynić go operatywnym.

Stąd moja propozycja Wiązanki, Drodzy Bracia i Siostry Rodziny Salezjańskiej, na rok 2015, który Pan Bóg nam ofiaruje:

JAK KSIĄDZ BOSKO, Z MŁODZIEŻĄ I DLA MŁODZIEŻY!

³ Tamże.

⁴ Por. Karta Tożsamości Rodziny Salezjańskiej, art. 5.

⁵ *Mutuae Relationes*, 11.

⁶ Por. Karta Tożsamości Rodziny Salezjańskiej, art. 4.

3. JAK KSIĄDZ BOSKO: Z JEGO SERCEM PASTERSKIM I JEGO DZIAŁANIEM WYCHOWAWCZYM, WŁĄCZAMY SIĘ W PLAN BOŻY

Powiedzieć **JAK KSIĄDZ BOSKO** dzisiaj, to przede wszystkim spotkać ponownie i odkryć na nowo w całej jego pełni ducha Księdza Bosko, który dziś, tak jak w przeszłości, musi mieć całą swoją charyzmatyczną moc i całą swoją aktualność.

Z wszystkiego, co by można wydobyć z tej rzeczywistości charyzmatycznej, pozwolę sobie teraz podkreślić dwa aspekty:

- *miłość duszpasterska* (lub „serce Dobrego Pasterza”) jako element, który mobilizuje bycie i działanie Księdza Bosko;
- zdolność Księdza Bosko do *odczytywania „dzisiaj”, aby przygotować „jutro”*.

3.1. Ksiądz Bosko z „sercem Dobrego Pasterza”

Serce Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, cechuje wszystkie nasze działania duszpasterskie i stanowi dla nas istotne odniesienie. Jednocześnie znajdujemy jego urzeczywistnienie, *na sposób salezjański*, w Księdzu Bosko (ukształtowane w szczególnym duchu Valdocco, swoistym dla Mornese, albo też w tym, co ma najbardziej typowego każda grupa Rodziny Salezjańskiej). A zatem w naszej Rodzinie *pierwszym i dla wszystkich* punktem zbieżności jest charyzmat Księdza Bosko wzbudzony przez Ducha Świętego dla dobra Kościoła. To jest to, co nazywamy *charyzmatem salezjańskim*, który nas wszystkich ogarnia i nas wszystkich gromadzi.

U Księdza Bosko „trafne sformułowanie (które było jego programem życia) «Wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał», jest hasłem, które streszcza główne założenia wychowawcze”⁷ w sposób doskonały. Wiemy dobrze, że dla swoich chłopców i swojej młodzieży Ksiądz Bosko „rozwinął zdumiewającą działalność poprzez słowo, pisma, stowarzyszenia lub kółka, fundacje, dzieła wychowawcze, podróże, spotkania z osobistościami cywilnymi i kościelnymi, z samym Papieżem; młodym przede wszystkim okazywał troskliwą uwagę, która skupiając się na ich osobach, ma im pozwolić w tej ojcowskiej miłości dostrzec znaki miłości wyższej”⁸.

Umiłowanie młodzieży, każdego młodego człowieka, skłaniało go do czynienia wszystkiego, co było możliwe, do przełamania każdego konwenansu, wszelkiego stereotypu, tak aby tylko dotrzeć do nich. Jak w 1892 roku zaświadcza pod przysięgą do procesu kanonizacji Księdza Bosko ks. Francesco Dalmazzo: „Pewnego dnia widziałem Księdza Bosko jak pozostawił ks. Ruę i mnie, którzy towarzyszyliśmy mu, aby pomóc w ciągnięciu

⁷ Por. JAN PAWEŁ II, *Iuvenum patris*, n. 4.

⁸ *Tamże*.

przeładowanego wózka młodemu murarzowi, który czuł się bezsilny i okazywał to płacząc, a miało to miejsce na jednej z głównych ulic miasta”⁹.

To umiłowanie młodzieży prowadziło Księdza Bosko do nastawienia całego siebie na poszukiwania jej dobra, jej wzrostu, rozwoju i dobrobytu ludzkiego, a także jej wiecznego zbawienia. To było perspektywą życia naszego ojca, być całym dla nich, aż do ostatniego tchnienia. Wyraża to bardzo dobrze jedna z naszych sióstr, znawczyni Księdza Bosko, kiedy pisze: „Miłość Księdza Bosko do jego chłopców dokonuje się w konkretnych i właściwych czynach. On interesował się całym ich życiem, rozpoznając najbardziej naglące potrzeby i domyślając się tych najbardziej skrytych. Twierdzić, że jego serce było całkowicie oddane dla jego chłopców, oznacza powiedzieć, że cała jego osoba, inteligencja, serce, wola, siła fizyczna, całość jego bycia były nakierowane na czynienie im dobra, na promowanie ich integralnego wzrostu, na pragnienie ich wiecznego zbawienia. Być człowiekiem serca oznaczało więc dla Księdza Bosko być całkowicie poświęconym dla dobra swoich chłopców i ofiarować im wszystkie swoje siły, aż do ostatniego tchnienia”¹⁰.

Ten sam zapał poprowadził go, z podobnymi kryteriami, do poszukiwania rozwiązań problemów młodych dziewcząt, w bliskości i współpracy z Marią Dominiką Mazzarello, współzałożycielką Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki, oraz grupą młodych kobiet zjednoczonych z nią i poświęconych, w środowisku parafialnym, formacji chrześcijańskiej dziewcząt.

Jego pasterskie serce skłoniło go, w taki sam sposób, do polegania na innych współpracownikach, mężczyznach i kobietach, „konsekrowanych ze stałym ślubami, zrzeszonych współpracownikach dzielących ideały pedagogiczne i duszpasterskie”¹¹. Do tego należy dodać jego działanie jako wielkiego propagatora specjalnego nabożeństwa do Maryi Wspomożycielki Wiernych i Matki Kościoła, oraz jego ustawiczną troskę i miłość do swoich byłych wychowanków.

A w centrum całego tego działania i jego wizji znajdowała się *miłość duszpasterska*, jako prawdziwy motor jego siły osobistej, „fakt, że on realizuje swoją osobistą świętość poprzez zaangażowanie wychowawcze przeżywane z gorliwością i sercem apostołskim”¹². Ta miłość duszpasterska oznaczała dla Księdza Bosko, a dokładniej dla jego *poczucia bycia włączonym w Plan Boży*, że Bóg stanowi prymat w jego życiu. Bóg był racją jego życia, jego działania, jego posługi kapłańskiej. Dla całkowitego oddania się Bogu Ksiądz Bosko posuwał się aż do zuchwałości. A to *poczucie bycia włączonym w Plan Boży* oznaczało miłość do młodzieży, każdego młodego człowieka, jakkolwiek byłby jego status lub jego sytuacja, aby poprowadzić go do tej pełni bycia człowiekiem, która objawiła się w Panu

⁹ Proces Zwyczajny, kopia publiczna, strony 870-972, cytowany w: T. BOSCO, *Don Bosco visto da vicino*, Elledici, Torino 1997, s. 108.

¹⁰ P. RUFFINATO, *Educhiamo con il cuore di Don Bosco*, w: *Note di Pastorale Giovanile*, n. 6/2007, s. 9.

¹¹ *Tamże*, 10.

¹² *Tamże*, 5.

Jezusie, i która urzeczywistnia się w możliwości życia jako uczciwy obywatel i jako dobre dziecko Boże.

I to ma być kluczem naszego bycia, życia i realizowania charyzmatu salezjańskiego. Jeśli dojdziemy do odczuwania w naszym własnym *wnętrzu*, w głębi każdego i każdej z nas, tego ognia, tej pasji wychowawczej, którą miał Ksiądz Bosko, aby spotkać się z młodym człowiekiem twarzą w twarz, wierząc w niego, z przekonaniem, że w każdym znajduje się zawsze ziarno dobra i Królestwa Bożego, aby pomóc mu dać z siebie wszystko, co najlepsze, i przybliżyć go do spotkania z Panem Jezusem – wtedy będziemy realizować bez wątpienia to, co najpiękniejsze w naszym salezjańskim charyzmacie.

3.2. W historii Boga i ludzi

Jestem przekonany, podobnie jak wielu z nas, że Ksiądz Bosko miał szczególną zdolność do odczytywania znaków czasu. Potrafił uczynić własnymi wiele wartości, które ofiarował mu jego czas w dziedzinie duchowości, życia społecznego, wychowania i umiał nadać temu wszystkiemu bardzo osobisty charakter, który wyróżniał go wśród innych znanych osobistości jego czasów.

To wszystko pozwalało mu odczytywać „dzisiaj” tak, jakby żył już w przyszłości! „Dzisiaj” Księdza Bosko było widziane przez niego oczami „historyka Boga”, oczami tego, kto umie patrzeć na historię tak, aby rozpoznać w niej znaki obecności Boga. Ksiądz Bosko patrzył na historię obecną (nie minioną!) z jasnością, która pozwoliła mu dać odpowiedź na potrzeby jego młodzieży, z jasnością, którą większość ludzi może osiąść jedynie odczytując wydarzenia w Bogu.

Mając na uwadze jego sposób życia i działania, także my dzisiaj jesteśmy wezwani do zwrócenia się z prośbą do Księdza Bosko, aby nauczył nas odczytywać znaki czasu, by pomóc młodzieży.

To samo przekonanie wyraża Kapituła Generalna Specjalna, kiedy mówi, że „Ksiądz Bosko posiadał w wysokim stopniu wrażliwość na potrzeby czasu. (...) Jego pierwsi współpracownicy otrzymywali formację w tym właśnie duchu. (...) Współczesne społeczeństwo ze swoimi gwałtownymi i głębokimi zmianami wymaga *nowego typu człowieka*, zdolnego przezwyciężyć niepewność z powodu tych zmian i nieustraszonego w poszukiwaniu nowych rozwiązań (...), umiającego odróżnić to, co trwałe, od tego, co zmienne, bez ekstremizmów”¹³. W tym pragnieniu uaktualnienia charyzmatu droga, którą musimy przebyć, polega na poszukiwaniu przez nas jego pasterskiego serca połączonego ze zdolnością do zmiany, do przystosowania, do odczytywania „tu i teraz” oczami wiary.

4. Z MŁODZIEŻĄ I DLA MŁODZIEŻY! – zwłaszcza najuboższej

¹³ KGS, n. 665.

4.1. Z MŁODZIEŻĄ! – będąc z nimi i pośród nich

Mówimy **Z MŁODZIEŻĄ!**, Bracia i Siostry Rodziny Salezjańskiej, ponieważ punktem wyjścia naszego *stania się ciałem i krwią (WCIELENIA) charyzmatu salezjańskiego* jest BYĆ Z MŁODZIEŻĄ, być z nimi i wśród nich, spotykać ich w ich codziennym życiu, poznawać ich świat, miłować ich świat, animować ich w byciu protagonistami własnego życia, rozbudzić ich sens Boga, animować ich do życia z wzniosłymi celami.

Świat młodych ludzi jest światem możliwości. Aby móc być zaczynem w tym świecie, powinniśmy *poznać oraz pozytywnie i krytycznie oceniać to, co młodzież docenia i miłuje*. Wyzwanie naszego posłannictwa wśród młodzieży opiera się na naszej zdolności do prorockiego odczytywania znaków czasu, jak to miało miejsce u Księdza Bosko. Innymi słowy, musimy odkryć, co nam mówi i o co nas prosi Bóg za pośrednictwem tej młodzieży, z którą się spotykamy.

To wyzwanie ma swój początek w umiejętności słuchania oraz w odwadze i śmiałości podjęcia dialogu „horyzontalnego”, bez statycznych postaw, bez uprzedniego przyznania sobie prawa do posiadania prawdy. Przyjmijmy postawę „praktykanta”, a dowiemy się wiele o nich i o wizerunku Kościoła, którego wcieleniem jesteśmy dla nich. Młodzież, poprzez swoje słowa, swoją obecność lub swoją „obojętność”, poprzez swoje odpowiedzi i swoją nieobecność, czegoś się od nas dopomina. Także Duch Święty w nich i poprzez nich przemawia do nas. Ze spotkania z młodzieżą nie wychodzimy nigdy tacy sami, ale wzajemnie ubogaceni i umotywowani.

4.2. Z MŁODZIEŻĄ! – pokazując im nasze umiłowanie duszpasterskie

Mówimy **Z MŁODZIEŻĄ!**, ponieważ to, co wypełnia nasze serce od momentu, w którym Jezus nas powołał, jest umiłowaniem duszpasterskim skierowanym do chłopców i dziewcząt, nastolatków, młodzieży męskiej i żeńskiej; to umiłowanie objawia się w nas, tak jak w Księdzu Bosko, poprzez prawdziwą „pasję” w poszukiwaniu ich dobra i wkładaniu w to całej naszej energii, wszystkich sił, jakie posiadamy.

Nasze wspólnoty, jakkolwiek by to nie była grupa naszej Rodziny (*jesteśmy wspólnotą życia zakonnego, wspólnotą modlitwy i zaangażowania, wspólnotą świadectwa*) muszą starać się, aby ich własne środowisko było „widzialne” dla młodzieży. Ta „widzialność” wymaga rozeznania, wyborów i wyrzeczeń. Oznacza przede wszystkim bezinteresowność w służbie oraz radosne i głębokie relacje braterskie we wspólnotowym programie modlitwy, spotkań i posługi. Potrzeba bardziej niż kiedykolwiek „domu otwartego”, z mnogością inicjatyw zapraszających do spotkania i z propozycjami odpowiadającymi na problemy młodzieży z danego terytorium. Kto wie, czy młodzi ludzie zdają sobie sprawę z wartości, jaką oferuje im „ognisko salezjańskie”, gdzie mogą liczyć na grupę przyjaznych osób. Nasza znacząca obecność w środowisku wymaga, aby nasze wspólnoty żyły w zdrowym napięciu, które wyraża się w poszukiwaniu, rozeznawaniu i podejmowaniu decyzji, które powinny być

ustawicznie weryfikowane, włączone do modlitwy oraz uwiarygodnione we wspólnocie braterskiej i działalności duszpasterskiej.

4.3. DLA MŁODZIEŻY! – zwłaszcza najuboższej

Przy różnych okazjach dawałem do zrozumienia, że kiedy Papież Franciszek, zwracając się do całego Kościoła, mówi, aby iść na *peryferie*, to nas angażuje to w sposób szczególnie mocny i bezpośredni. Ponieważ Papież pyta nas, czy *jesteśmy na peryferiach, z młodzieżą, która jest na peryferiach, oddaloną praktycznie od wszystkiego, wykluczoną, niemal bez żadnych możliwości*.

Jednocześnie jestem przekonany, że te *peryferie* są czymś, co jest charakterystyczne dla nas jako Rodziny Salezjańskiej, ponieważ *peryferie są czymś konstytutywnym dla naszego salezjańskiego DNA*. Czym było Valdocco Księdza Bosko, jak nie peryferiami wielkiego miasta? A czym było Mornese, jak nie peryferiami wiejskimi? Koniecznym jest, aby w rachunku sumienia, naszym osobistym i całej Rodziny Salezjańskiej, skonfrontować się z tym donośnym wezwaniem eklezjalnym, które stanowi *istotę Ewangelii*. Trzeba przeprowadzić analizę dotyczącą naszego bycia z młodzieżą i dla młodzieży, zwłaszcza dla tej najuboższej, potrzebującej i wykluczonej. Ale nie musimy szukać bieguna północnego, naszej „nawigacyjnej gwiazdy polarnej”, ponieważ w ostatnich, w najuboższych, w tych, którzy najbardziej nas potrzebują, znajduje się to, co jest najbardziej charakterystyczne dla naszej tożsamości charyzmatycznej. I właśnie z tą tożsamością charyzmatyczną musimy się skonfrontować, aby znaleźć nasze miejsce, nasz sposób odpowiedzi dzisiaj na misję „tu i teraz”.

4.4. DLA MŁODZIEŻY! – ponieważ mają prawo, aby spotkać wierzące i dojrzałe wzorce odniesienia

Za każdym razem staje się coraz bardziej oczywiste, że nasza służba dla młodzieży przechodzi także, i to w dużej mierze, poprzez *wierzące i dojrzałe wzorce odniesienia*. Młodzi ludzie poszukują i pragną spotkać się z chrześcijanami odważnymi, ale „normalnymi”, których będą mogli nie tylko podziwiać, lecz także naśladować. Młodzi ludzie, z którymi pracujemy, są w trakcie budowania swojej osobowości. Mają potrzebę przeglądania się w innych, pragną rozpoznać się w sobie samych i nauczyć się żyć własną wiarą, ale raczej poprzez przekaz (przez świadectwo życia) niż przez indoktrynację.

I dlatego nasza działalność duszpasterska nie powinna być zadaniem jednolitym i linearnym, biorąc pod uwagę, że sytuacje nastolatków i młodych ludzi są bardzo zróżnicowane. To implikuje, przede wszystkim w nas wychowawcach i wychowawczyniach, głębokie postawy, takie jak bycie gotowymi „stracić własne życie”, aby ofiarować je dla Królestwa Bożego, zaakceptowanie ubóstwa, prostoty, umiarkowania jako wyboru wolności

duszpasterskiej, osobistej i wspólnotowej. Pamiętając jednak, aby zawsze postawić na pierwszym miejscu osoby, spotkanie z nimi i służbę im.

4.5. DLA MŁODZIEŻY! – dla której *osobiste spotkanie* będzie możliwością, aby poczuć się prowadzoną

Pracować z młodzieżą i dla młodzieży było i jest nie tylko przywilejem bycia w kontakcie z osobami dynamicznymi, pełnymi mocy, marzeń i świeżości, ale przede wszystkim jest możliwością, która jest nam ofiarowana, pójścia razem z nimi, aby *wrócić do Jezusa, aby odzyskać Jego życie i Jego przesłanie*, bez rozcieńczania Jego radykalności, bez omijania wciąż niewygodnej konfrontacji z naszymi skalami wartości i stylami życia. Jesteśmy przekonani, że Ewangelia, tak dzisiaj jak w przeszłości, ma wszystkie możliwości bycia słuchaną, usłyszaną i zaakceptowaną na nowo w świecie ludzi młodych jako Dobra Nowina.

W tym słuchaniu i zaakceptowaniu Ewangelii staje przed nami wyzwanie pielęgnowania z zapalem *osobistego spotkania*, osobistego towarzyszenia duchowego, w którym każdy salezjanin wychowawca, salezjanka wychowawczyni, może zaproponować drogę, doradzić wybór. Mając na względzie przykład Księdza Bosko, mamy dużą potrzebę wychowawczyń i wychowawców otwartych na nowości, zdolnych do innowacji, próbowania, ryzykowania i bycia osobiście prawdziwymi świadkami w życiu młodych ludzi. Potrzeba nam bliskości osobistej w spotkaniu spontanicznym, zainteresowania dla „ich rzeczy”, jednakże bez wkraczania w ich prywatność. Wymagane jest towarzyszenie, które skupiłoby się na podejściu pozytywnym i serdecznym do osoby, wyrażające się w „ułatwianiu”, „docenianiu” i „ukierunkowaniu”. Kiedy mówimy o podjęciu „dróg wychowania do wiary”, to polega to nie tyle na wniesieniu czegoś zewnętrznego do wnętrza młodzieży, ale na pomocy im w rozjaśnieniu ich najbardziej radykalnej intymności zamieszkałej przez Boga, na rozwinięciu potencjalności i zdolności, które posiadają w sobie. Chodzi tutaj o towarzyszenie ich życiu, o pomoc w odkryciu ich głębszej tożsamości i ich planu życia.

4.6. DLA MŁODZIEŻY! – ponieważ młodzież, zwłaszcza najuboższa, *jest darem dla nas*

Przełożony Generalny ks. Juan E. Vecchi był tym, który napisał, że „*młodzi ludzie są dla nas darem*”¹⁴. I z pewnością nie możemy myśleć, że ks. Vecchi bronił ubóstwa. Pewnym jest jednak, że jeśli jesteśmy z nimi i wśród nich, to *oni są pierwszymi, którzy chcą naszego dobra, którzy nas ewangelizują, którzy pomagają nam żyć naprawdę Ewangelią w tym, co jest najbardziej charakterystyczne dla charyzmatu salezjańskiego*. Odważę się powiedzieć, że *to młodzi chłopcy i dziewczęta, zwłaszcza ci najubożsi i najbardziej potrzebujący, zbawią nas*, pomagając nam wyjść z rutyny, z naszej bierności i naszych lęków. Czasami jesteśmy

¹⁴ DRG 359, s. 24.

bardziej zatroskani o szukanie własnych zabezpieczeń, niż o posiadanie serca, słuchu i umysłu otwartych na to, do czego Duch Święty może nas wzywać.

Dla nich i wobec nich nie możemy unikać potrzeb, które pochodzą z rzeczywistości młodzieżowej i pukają do naszych drzwi. Współpracujemy z naszymi wielorakimi dziełami i działalnościami, aby promować przyjęcie młodych ludzi, *śłuchać krzyków duszy*: młodzi samotni, dotknięci przemocą, z rodzinnymi konfliktami, z emocjonalnymi ranami, zagubieni, z cierpieniem i bólem. Dobra Nowina skłania nas, aby słuchać i przyjmować bezwarunkowo ich potrzeby, pragnienia, obawy i marzenia. Koniecznym jest ponadto wykorzystanie ich zdolności poszukiwania, oburzenia w obliczu możliwości, które są przed nimi zamknięte jako puste obietnice; koniecznym jest pobudzanie ich marzeń, aby promować działanie, współpracę, poszukiwanie lepszych społeczności. Dobra Nowina skłania nas wreszcie, aby zaakceptować „objęcie Boga” jako dar, nauczyć się płakać z Nim i śmiać się z Nim.

5. W DWUSETLECIE URODZIN KSIĘDZA BOSKO

5.1. Pierwsze Stulecie

Obchodzimy Dwusetlecie urodzin Księdza Bosko. Jest czymś naturalnym, że wcześniej miało miejsce **pierwsze Stulecie**, któremu pragnę dedykować krótki przegląd historyczny¹⁵.

Zacznijmy od tego, że w 1915 r. *świętowano nie jedno, ale dwa Stulecia*, obydwie bardzo salezjańskie: jubileusz urodzin Księdza Bosko i rocznicę ustanowienia daty 24 maja jako dnia obchodów ku czci Maryi Wspomożycielki. To ostatnie święto zostało uchwalone dekretem Papieża Piusa VII, który w ten sposób chciał podziękować Matce Bożej za wybawienie z niewoli. Właśnie 24 maja Papież Pius VII wrócił z niewoli do Rzymu.

Myśl o uroczystych obchodach pierwszego Stulecia urodzin Księdza Bosko była podjęta z dużym wyprzedzeniem. Ksiądz Paweł Albera pragnął nadać obchodom dwojaki charakter: aby służyły rozpowszechnieniu pobożności do Maryi Wspomożycielki, a także poznaniu postaci i dzieła Księdza Bosko oraz w celu przyspieszenia procesu beatyfikacyjnego.

W 1914 r. organizacja obchodów pierwszego Stulecia urodzin Księdza Bosko była już bardzo zaawansowana. Prasa zapoznała wielką liczbę czytelników z głównymi przedsięwzięciami, które miałyby miejsce przy tej okazji. Przedstawiła również osobistości, które miałyby wziąć w niej udział. Dokonano też wyboru planów budowy pomnika i nowego kościoła. Stolica Apostolska zatwierdziła zmianę daty Kapituły Generalnej i zrzeczenie się członków Kapituły Wyższej rok wcześniej z ich poszczególnych funkcji; Kardynał Gasparri, jako Kardynał Protektor Zgromadzenia Salezjańskiego, napisał list w imieniu Papieża.

¹⁵ NOTA: Wiadomość, którą streściłem do maksimum, udostępnił mi ks. Jesús Graciliano García, który przygotował dla Biuletynu Salezjańskiego Hiszpanii jedenaście krótkich artykułów, jeden na każdy miesiąc, gromadząc to, co stanowiło historię pierwszego Stulecia.

Jednak okoliczności, które nastąpiły były bardzo niekorzystne. W 1914 i 1915 roku miało miejsce szereg tragicznych wydarzeń: silne trzęsienie ziemi, które dotknęło część Sycylii, wyrządzając poważne szkody materialne choć, na szczęście, bez utraty życia SDB i CMW; pożar, który doszczętnie zniszczył dom chilijski w Valdivia; śmierć Piusa X, bardzo bliskiego salezjanom; powtórne trzęsienie ziemi, w początkach 1915 r., które zdewastowało region Abruzji, powodując śmierć trzech Córek Maryi Wspomożycielki – dwóch salezjanów zmarło pod gruzami.

Nadeszło ponadto wydarzenie najbardziej tragiczne, bolesne i długotrwałe: wybuch pierwszej wojny światowej, która podzieliła świat na dwie wielkie walczące strony, pozostawiając miliony zmarłych w jej trakcie. Włochy, początkowo neutralne, weszły w stan wojny 2 maja 1915 r., właściwie w przeddzień obchodów Stulecia święta Maryi Wspomożycielki.

Konflikt wojenny poważnie dotknął dzieła salezjańskie w licznych krajach. Około 2000 młodych salezjanów zostało wezwanych do wojska, po jednej lub po drugiej stronie konfliktu. Wojna uniemożliwiła lub uczyniła bardzo trudnym kontakt i komunikację z domami salezjańskimi CMW i SDB. Zmniejszyła się także w dużej mierze pomoc Współpracowników. Ksiądz Albera wzywał nieustannie do modlitwy, kładąc nacisk przede wszystkim na wspomnienie dnia 24 każdego miesiąca, poświęconego Maryi Wspomożycielce. Jasnym było, że w tej sytuacji wspaniałe programy Stulecia musiały zostać zniesione, zredukowane lub odłożone do nadejścia lepszych okoliczności. Podjęto decyzję o zawieszeniu wydarzeń świątecznych, skróceniu programów i nadaniu im charakteru bardziej religijnego i wewnętrznego; choć zawsze z nadzieją, że pokój wkrótce zapanuje i uda się przezwyciężyć przeszkody. Zawarcie pokoju odwlekało się jednak bardziej niż przewidywano i z wielu wydarzeń musiano na zawsze zrezygnować.

Mimo że w dniu 23 maja Włochy wypowiedziały wojnę Austrii, wchodząc do obozu aliantów, nazajutrz, **dnia 24 maja odprawiona została w wypełnionym Sanktuarium uroczysta Msza św. pontyfikalna**, której przewodniczył Kardynał Arcybiskup Turynu.

Obchody miały miejsce również na Valsalice i w Castelnovo. Aby zakończyć obchody Stulecia, Przełożony Generalny zaprosił wszystkich przyjaciół Księdza Bosko na podwójną pielgrzymkę: pierwszą, dnia 15 sierpnia, aby nawiedzić grób Księdza Bosko, i drugą, dnia 16 sierpnia, do Becchi, aby odwiedzić miejsce, gdzie Ksiądz Bosko się urodził, oraz do Castelnovo, gdzie został ochrzczony. Na Valsalice obecność była tak liczna, że trzeba było postawić ołtarz w portyku, który znajduje się przed nagrobkiem. Tłoczyło się tysiące osób, zajmując przestrzeń dziedzińca i jego okolice. Śpiewy, modlitwy i dary poprzedzały błogosławieństwo eucharystyczne, udzielone przez ks. Alberę z tarasu znajdującego się przed grobem Księdza Bosko. Wszystkim obecnym podarowano śliczną pamiątkę z wizerunkiem Księdza Bosko i niektórymi jego maksymami.

Drugi dzień, 16 sierpnia, skupił wokół domu Księdza Bosko w Becchi liczne grupy młodych i dorosłych, duchownych i świeckich, którzy przybyli z Turynu i pobliskich miejscowości. Oczekiwali ich ks. Albera i cała Kapituła Wyższa. Ksiądz Albera odprawił Mszę świętą. Następnie przystąpiono do położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół, który chciano tam wybudować ku czci Maryi Wspomożycielki, na pamiątkę podwójnego Stulecia. W Castelnuovo odsłonięto tablicę pamiątkową i, po wspólnym posiłku, miał miejsce oficjalny akt wdzięczności ze strony zgromadzonych wiernych. Ksiądz Albera został ogłoszony „obywatelem honorowym”.

W Ameryce można było obchodzić obydwa Stulecia, to dotyczące ustanowienia święta Maryi Wspomożycielki i to upamiętniające urodziny Księdza Bosko. We wszystkich państwach amerykańskich, w których istniały dzieła salezjańskie, odbywały się imprezy masowe ku czci Księdza Bosko i Maryi Wspomożycielki. W różnych miejscach nadawano ulicom imię Księdza Bosko oraz wznoszono centra i kościoły dla wiecznego upamiętnienia tego wydarzenia. Argentyna i Brazylia były krajami, które najbardziej wyróżniły się przy tej okazji.

5.2. W czasie obchodów Dwusetlecia

Tyle o historii obchodów pierwszego Stulecia. Obecnie ma miejsce wiele wydarzeń, w dużej części bardzo prostych, które realizowane są na całym świecie w ramach Dwusetlecia. Niniejszym chcę uwydatnić sens obchodów Dwusetlecia, jak to już zresztą uczyniłem 16 sierpnia w Becchi przy okazji rozpoczęcia obchodów tego ważnego jubileuszu.

Dzisiaj – mówiłem właśnie przy wyżej wymienionej okazji – obchodząc Dwusetlecie tego historycznego wydarzenia, wyrażamy Bogu ogromne podziękowanie za to, co uczynił interweniując w historię, w tę konkretną historię, tutaj, na wzgórzu Becchi. Wiele razy stwierdzam w tym piśmie, w taki czy inny sposób, że charyzmat salezjański jest darem, którym Bóg, poprzez Księdza Bosko, obdarzył Kościół i świat. Uformował się w czasie, od dzieciństwa na kolanach Matusi Małgorzaty aż do przyjaźni z dobrymi mistrzami życia, a przede wszystkim w codziennym życiu z młodymi ludźmi.

Dwusetlecie urodzin św. Jana Bosko jest rokiem jubileuszowym, „rokiem łaski”, który pragniemy przeżywać w Rodzinie Salezjańskiej z głębokim poczuciem wdzięczności wobec Boga, z pokorą, ale i z radością, ponieważ sam Bóg jest Tym, który pobłogosławił ten zachwycający ruch apostolski, założony przez Księdza Bosko pod przewodnictwem Maryi Wspomożycielki. Jest rokiem jubileuszowym dla trzydziestu grup, które już tworzą tę wielką Rodzinę, i dla wielu innych, które, inspirując się Księdzem Bosko, jego charyzmatem, jego misją i duchowością, mają nadzieję na bycie włączonymi do Rodziny Salezjańskiej.

Jest to rok jubileuszowy, dla całego Ruchu Salezjańskiego, który w taki czy inny sposób, odwołuje się do Księdza Bosko w swoich inicjatywach, działalnościach,

propozycjach i kroczy, dzieląc duchowość i wysiłki dla dobra młodych ludzi, zwłaszcza najbardziej potrzebujących.

To Dwusetlecie chce być, dla wszystkich i w całym świecie salezjańskim, cenną okazją, która jest nam ofiarowana, aby spojrzeć na przeszłość z wdzięcznością, na teraźniejszość z ufnością oraz aby śnić o przyszłości misji ewangelizacyjnej Rodziny Salezjańskiej z mocą i ewangeliczną nowością, z odwagą i profetycznym spojrzeniem, pozwalając się prowadzić przez Ducha Świętego, który zawsze będzie przybliżał nas do nowości Boga. Dwusetlecie jest teraz szansą do prawdziwej odnowy duchowej i duszpasterskiej w naszej Rodzinie, okazją do ożywienia charyzmatu i uczynienia Księdza Bosko aktualnym, tak jak zawsze on był dla młodzieży, na naszej drodze ku *peryferiom materialnym i ludzkim* społeczeństwa i młodych ludzi. Rok Dwusetlecia i późniejsza droga, którą będziemy przemierzać, muszą być dla nas czasem, aby wnieść to, co pokornie stanowi część naszej najbardziej żywej istoty charyzmatycznej.

To Dwusetlecie musi również stać się, i nim jest, upamiętnieniem wielu kobiet i mężczyzn, którzy w entuzjastycznym zamierzeniu ofiarowali, w sposób heroiczny, własne życie dla tego ideału, w warunkach najtrudniejszych i najbardziej ekstremalnych, i dlatego są znakiem triumfu, bezcennym skarbem, który jedynie Bóg może wycenić.

Z tym przekonaniem, który posiadamy, czujemy się bardziej pobudzeni, nie tylko aby podziwiać Księdza Bosko, nie tylko aby dostrzec aktualność jego postaci, ale przede wszystkim aby odczuć mocno **nieodczony zapal do naśladowania** tego, który ze wzgórz Becchi przybył na peryferie Valdocco, i na wiejskie peryferie Mornese, aby włączyć do współpracy z sobą i z innymi osobami wszystko to, co stanowiło poszukiwanie dobra młodych ludzi i ich *szczęścia na tym świecie i w wieczności*.

6. MAMA MAŁGORZATA, MATKA I WYCHOWAWCZYNI KSIĘDZA BOSKO

Nie chciałbym zakończyć komentarza do Wiązanki w roku Dwusetlecia urodzin Księdza Bosko, które ma swój punkt centralny w jego działalności wychowawczej i duszpasterskiej, bez odniesienia się do tej, która była jego matką i wychowawczynią. Przemilczenie postaci Matusi Małgorzaty, matki Księdza Bosko, byłoby ignorowaniem faktu, iż wiele naturalnych darów, które rozpoznajemy w Księdzu Bosko, ma swoje źródło oczywiście zawsze w Bogu, ale za pośrednictwem ludzkim. To pośrednictwo ludzkie stanowiła dla Księdza Bosko jego rodzina, a w sposób szczególny jego matka. Stąd bierze się ta prosta refleksja¹⁶.

W maju 1887 r. Ksiądz Bosko pojechał do Rzymu, po raz ostatni, na konsekrację kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, wieczny pomnik jego miłości do Papieża.

¹⁶ NOTA: Poprosiłem ks. Pierluigiego Cameroniego, Postulatora ds. Kanonizacyjnych Rodziny Salezjańskiej, aby dał mi wskazówki dotyczące tej krótkiej refleksji. Tak uczynił i serdecznie mu za to dziękuję.

Był już u kresu długiego i pracowitego życia, do którego skrócenia przyczyniła się budowa tej świątyni. W niedzielę 8 maja na jego cześć wydano przyjęcie z udziałem osobistości kościelnych i cywilnych, włoskich i zagranicznych. Na zakończenie przyjęcia wielu zaproszonych wygłosiło przemówienie w różnych językach, co w niektórych zrodziło ciekawość dowiedzenia się, jaki język najbardziej lubił Ksiądz Bosko. On, uśmiechając się, odpowiedział: „Językiem, który najbardziej lubię jest język, którego nauczyła mnie moja matka, ponieważ nie kosztuje mnie wiele wysiłku, aby wyrazić w nim moje myśli, a poza tym nie ucieka mi z pamięci tak łatwo jak inne języki!”¹⁷.

Ksiądz Bosko zawsze doceniał wielkie wartości, które zaczerpnął w swojej rodzinie: mądrość ludowa, zdrowy spryt, pracowitość, skupienie na istocie, przedsiębiorczość, optymizm w każdej trudności, wytrwałość w chwilach niepowodzenia, zdolność do rozpoczynania na nowo po poniesionej porażce, radość zawsze i w każdym przypadku, duch solidarności, żywa wiara, prawda i intensywność uczuć, upodobanie do przyjmowania innych i do gościnności; wszystkie te dobra znalazł w swoim domu i one go ukształtowały. Tak bardzo był naznaczony tym doświadczeniem, że kiedy myślał o założeniu jakiejś instytucji wychowawczej dla swoich chłopców, nie chciał innej nazwy niż „dom” i określił ducha, który powinien go cechować, poprzez definicję „ducha rodzinnego”. Ażeby nadać mu właściwy charakter, poprosił Matusię Małgorzatę, już w podeszłym wieku i słabą, aby porzuciła swój zaciszny dom na wzgórzu i przeniosła się do miasta, troszcząc się o tych chłopców zebranych z ulicy, tych, którzy sprawią jej niemało zmartwień i kłopotów. Ale poszła, aby pomóc Księdzu Bosko i aby być mamą dla tych, którzy nie mieli rodziny i rodzinnego ciepła.

Ta właśnie obecność Matusi Małgorzaty na Valdocco, w ostatnim dziesięcioleciu jej życia, wpłynęła niemarginalnie na tego „ducha rodzinnego”, którego wszyscy uważamy za serce charyzmatu salezjańskiego. W istocie nie było to dziesięciolecie jakiegokolwiek, ale pierwsze, to, podczas którego położono fundamenty pod ten klimat, który przejdzie do historii jako klimat Valdocco. Ksiądz Bosko zaprosił mamę przynaglony potrzebami praktycznymi. W rzeczywistości jednak w planach Bożych ta obecność przeznaczona była do przekroczenia granic przypadkowej potrzeby, aby wpisać się w obraz opatrnościowej współpracy w charyzmacie pozostającym jeszcze w stanie rodzenia się. Matusia Małgorzata była świadoma tego swojego „nowego powołania”. Przyjęła je z pokorą i świadomością. To wyjaśnia odwagę okazaną przez nią w najtrudniejszych okolicznościach. Wystarczy tylko pomyśleć o epidemii cholery, o gestach i słowach, które mają w sobie coś proroczego, jak używanie obrusów z ołtarza w celu przygotowania bandaży dla chorych. Znaczący jest przede wszystkim przykład słynnego „słówka wieczornego”, oryginalna cecha tradycji salezjańskiej. Był to punkt, któremu Ksiądz Bosko dawał duże znaczenie, a został on zapoczątkowany przez Matusię Małgorzatę jako krótkie przemówienie skierowane do

¹⁷ MB XVIII, s. 324-325.

pierwszego młodzieńca, który został przyjęty¹⁸. Ksiądz Bosko potem kontynuował ten zwyczaj, nie w kościele w formie kazania, ale na podwórku, na korytarzach lub pod portykami, w sposób ojcowski i rodzinny. Postawa wewnętrzna Matusi Małgorzaty jest tak głęboka, że jej syn, nawet kiedy stanie się już doświadczonym wychowawcą, będzie mógł wciąż nauczyć się od niej czegoś nowego. Dla streszczenia tego, co zostało powiedziane, znacząca jest opinia ks. Lemoyne'a: „W niej, można powiedzieć, jest uosobnienie Oratorium”¹⁹.

Ta relacja między matką i synem dojrzewa aż do współuczestniczenia Matusi Małgorzaty w posłannictwie wychowawczym syna: „Mój drogi synu, możesz sobie wyobrazić, ile kosztuje moje serce pozostawienie tego domu, twojego brata i innych bliskich; ale jeśli uważasz, że coś takiego będzie miłe Bogu, to ja jestem gotowa pójść za tobą”. Pozostawia ukochany dom w Becchi i podąża za nim do ubogiej i opuszczonej młodzieży Turynu. Tu przez dziesięć lat (ostatnich jej życia) Matusia Małgorzata bez wytchnienia poświęca się posłannictwu Księdza Bosko i w początkach jego dzieła spełnia podwójne macierzyństwo: macierzyństwo duchowe względem syna kapłana i macierzyństwo wychowawcze wobec chłopców z pierwszego oratorium, przyczyniając się do wychowania świętych synów, jak Dominik Savio i Michał Rua. Niewykształcona, ale pełna tej mądrości, która pochodzi od Boga, jest pomocą dla wielu biednych chłopców ulicy, synów niczych. Ostatecznie łaska Boża i praktyka cnót uczyniły z Małgorzaty Occhieny heroiczną matkę, mądrą wychowawczynię i dobrą doradczynię rodzącego się charyzmatu salezjańskiego. Matusia Małgorzata jest osobą prostoduszną, a jednak jaśniej ona w nadzwyczajnej liczbie świętych mam, które żyją w obecności Boga i w Bogu, przez zjednoczenie w cichych i prawie nieustannych modlitwach. „Najzwyklejszą rzeczą” jest to, iż Matusia Małgorzata nadal potwierdza przez przykład swojego życia, że: świętość jest na wyciągnięcie ręki, jest dla wszystkich i realizowana jest w wiernym posłuszeństwie specyficznemu powołaniu, które Bóg powierza każdemu z nas.

7. Z MARYJĄ, NAJZNAMIENITSZĄ WSPÓŁPRACOWNICZKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO

Kończę, biorąc mocno pod uwagę słowa Papieża, dzisiaj już św. Jana Pawła II, na zakończenie jego cytowanego już powyżej listu, w którym zaprasza nas, aby zawsze mieć przed oczyma Maryję Wspomożycielkę, jako najznamienitszą współpracowniczkę Ducha Świętego. Papież zaprasza nas, aby patrzeć na Maryję i słuchać Jej, kiedy mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), przywołując fragment z wesela w Kanie Galilejskiej.

¹⁸ Ksiądz Bosko opowiada ten epizod w książce *Memorie dell'Oratorio (Wspomnienia Oratorium)*, s. 181-182.

¹⁹ MB III, s. 376.

W pięknym urywku końcowym Papież mówi, zwracając się do salezjanów z tamtego czasu, ale w kontekście, który jest bardzo adekwatny dzisiaj dla całej naszej Rodziny: „Matce Bożej polecam was i wraz z wami polecam całą młodzież, aby porwana przez Nią, umacniana i prowadzona, z pomocą waszego oddziaływania wychowawczego stała się ludem nowym dla świata nowego, świata Chrystusa, Mistrza i Pana”²⁰.

Taka jest siła tego pragnienia i tych słów, które skierował do nas wówczas Papież, że nie sędzę, aby moza było powiedzieć coś więcej, jak „Amen”, „Niech się tak stanie”, licząc na łaskę, która pochodzi od Boga, wstawiennictwo Maryi Wspomożycielki i serce Dobrego Pasterza wszystkich członków Rodziny Salezjańskiej.

Niech Bóg udzieli nam swojego błogosławieństwa!

Rzym, 8 grudnia 2014 roku

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

ks. Ángel Fernández Artime SDB
Przełożony Generalny

Z języka włoskiego tłumaczył ks. Janusz Zapala

²⁰ JAN PAWEŁ II, *Iuvenum patris*, n. 20.